

(NIE)CELNE ZAGRYWKI DYREKTORA

Podatnicy zapłacą za mobbing w olsztyńskiej izbie celnej

Marek Książek

Rzadko się zdarza, aby sąd tak jednoznacznie wytknął pracodawcy, że każdy zatrudniony ma prawo do warunków pracy szanujących jego zdrowie, bezpieczeństwo i godność. Takie stwierdzenie znalazło się w uzasadnieniu wyroku w sprawie cywilnej przeciwko dyrektorowi Izby Celnej w Olsztynie.

Monika Podsiad pracowała w tej izbie celnej od kilkunastu lat, ostatnio jako kierownik trzyosobowego audytu wewnętrznego. Jej stosunki z poprzednimi dyrektorami układały się wzorowo, podobnie jak z obecnym – Robertem Torencem. Awansowała i była nagradzana, ale do czasu. Twierdzi, że do pierwszego starcia doszło pod koniec 2009 r., gdy przekazała dyrektorowi anonimowe an-

audytu, ale zagięły w czeluściach dyrektorskiego gabinetu. Podobno szef izby celnej nie był zainteresowany ujawnieniem ich treści.

MIĘDZY PODWŁADNĄ A PRZEŁOŻONĄ

Od tej pory sytuacja służbowa Moniki Podsiad wyraźnie się pogorszyła, a doszedł do tego konflikt z podwładną Joanną W. Podczas pobytu szefowej na urlopie funkcjonariuszka złożyła wniosek o skierowanie jej na szkolenie, czym naruszyła pragmatykę służbową. Służba Celna rządzi się swoimi prawami i nie można jej porównywać do zwykłej firmy. Pani Monika powiadomiła o tym dyrektora, co tylko pogorszyło stosunki między kobietami. Joanna W. manifestowała swój brak szacunku dla przełożonej, nie uznawała jej zwierzchnictwa i naruszała dyscyplinę pracy. W pokojach izby celnej zaczęto komentować, że skoro dyrektor Torenc nie reaguje, to W. musi się cieszyć jego szczególnymi względami. Sam dyrektor nie chciał słyszeć o sprawie, uznając, że to Monika Pod-

wniosek wysłano, powołując się na paragrafy, które dotyczyły naruszenia prawa celnego.

– Obawialiśmy się, że po całej gminie się rozniesie, że mieszkają tu celnicy przemysłnicy. Dlatego złożyłam skargę do generalnego inspektora ochrony danych osobowych – opowiada Monika Podsiad. Zapytana o to izba celna tłumaczyła się „pisarską pomyłką”. Sprawa stała się więc bezprzedmiotowa, ale GODO wyraźnie wskazał, że nie było podstaw do występowania do gminy z wnioskiem o ujawnienie danych osobowych. Postępowanie wyjaśniające prowadziła także policja pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Olsztyn-Południe, która odmówiła wszczęcia śledztwa, uznając, że zachowanie kontrolerów izby celnej było nieumyślne. Zapamiętajmy ten szczegół.

RADYKALNE DECYZJE

Uznawana kiedyś za wzorową Monika Podsiad zaczęła tracić grunt pod nogami, zwłaszcza gdy otrzymała ocenę okresową na poziomie przeciętnym. Odebrała ją jako przejaw dyskryminacji

i osobistej niechęci ze strony dyrektora, który miał ją poniżyć w oczach współpracowników. Jego postępowanie uznawała za mobbing. Wysyłała

skargi do Ministerstwa Finansów, co raz częściej przebywała na zwolnieniu lekarskim, a specjaliści psychiatry i psycholodzy rozpoznali u niej „zaburzenia adaptacyjne w postaci reakcji na stres”. Konflikt pracowniczy zaszedł już tak daleko, że dyrektor przesunął Joannę W. do innej komórki, a wobec Moniki Podsiad wszczął postępowanie dyscyplinarne za nierzetelne wykonywanie obowiązków służbowych. W końcu pani Monika złożyła wypowiedzenie i z końcem października 2012 r. została zwolniona ze służby.

Kiedy w tamtym czasie zadałem dyrektorowi kilka pytań o szykanowanie

Niech dyrektorzy nie machają lekceważąco ręką, gdy ich podwładni gryzą się ze sobą.

siad nie radzi sobie z sytuacją.

Po raz kolejny odczuła szykanę, gdy Wydział Kontroli Wewnętrznej Izby Celnej wystąpił do Urzędu Gminy w Gietrzwałdzie o ujawnienie jej danych osobowych. Zadano pytanie, czy małżeństwo Podsiad (mąż pani Moniki też jest celnikiem) ma dom na terenie tej gminy. Taką informację kontrolerzy otrzymali od Joanny W., która powiadomiła ich, że Podsiadowie od roku pobierają bezprawnie równoważnik finansowy z tytułu braku lokalu służbowego. Było to pomówienie, ponieważ od ośmiu miesięcy dodatku już nie pobierali. Ale



Monika Podsiad pracę w Izbie Celnej w Olsztynie przytłacza rozstrojem zdrowia.

kiety celników z przejścia granicznego w Bezledach. Znalazły się w nich uwagi o możliwym przemyśle i korupcji na polsko-rosyjskiej granicy. Ankiety jako dowody domniemyanych nieprawidłowości powinny wrócić do



Moniki Podsiad, odpowiedział na piśmie, że w ciągu czterech lat kierowania przez niego jednostką nigdy nie było przypadku mobbingu (były jednak podobne sprawy – przyp. MK). Natomiast komórka audytu pracowała źle i doszło tam „do bardzo ostrego konfliktu kierowniczkę z podwładną”. Dyrektor próbował doprowadzić do porozumienia, ale nic to nie dało, dlatego skierował tam kontrolę wewnętrzną. Problem tak nabrzmiał, że w drugiej połowie 2011 r. badali to kontrolerzy z Ministerstwa Finansów i stwierdzili „szereg nieprawidłowości w komórce audytu”. Dyrektor miał wówczas nadzieję, że jeśli sprawa trafi do niezawisłego sądu, ten kwestię rozstrzygnie.

GODNOŚĆ PRACOWNIKA

Początkowo proces o mobbing toczył się przed sądem pracy, ale że przepisy o Służbie Celnej nie zawierają takiego paragrafu, zajął się tym wydział cywilny Sądu Rejonowego w Olsztynie. Zwłaszcza że mecenas Lech Obara, pełnomocnik powódki, domagał się dla niej 30 tys. zł odszkodowania wraz z odsetkami „tytułem zadośćuczynienia za krzywdę powstałą na skutek rozstroju zdrowia”. Sąd po długim procesie przyznał pani Monice tę kwotę, a nawet 1 tys. zł więcej, wyliczając, że wygrała sprawę w stosunku 77,5% do 22,5%! Przegrał dyrektor Torenc, a zarazem skarb państwa. Odszkodowanie dla Moniki Podsiad, jeśli wyrok się utrzyma, zostanie zapłacone z naszych podatków.

Takie wyroki nie są zbyt częste, ale większe zaskoczenie wzbudziło uzasadnienie, w którym sędzia Anna Kampa przedstawiła pogląd na temat godności pracownika. Co do meritum sąd dał wiarę zeznaniom świadków, że konflikt powódki z podległą funkcjonariuszką miał wpływ na jej zdrowie. Ale gorszy był brak właściwej reakcji pracodawcy (dyrektora) – jego bierność i przyzwolenie na długotrwały konflikt między pracownikami. Sąd Rejonowy w Olsztynie powołał się przy tym na stanowisko Sądu Najwyższego – Izby Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych z 2 lutego 2011 r., według którego „obowiązek pracodawcy szanowania dóbr osobistych pracownika obejmuje także zapobieganie i przeciwdziałanie naruszaniu tych dóbr przez innych, podległych mu pracowników”. Czyli niech dyrektorzy nie machają lekceważąco ręką, jeśli ich podwładni gryzą się ze sobą.

Tak dochodzimy do sedna sprawy – idei godności. Pani sędzia przytoczyła tu najpierw art. 23 Powszechnej deklaracji praw człowieka ONZ stanowiący, że każda osoba jako członek społeczeństwa ma m.in. prawo do pracy, do swobodnego wyboru zatrudnienia, do słuszných i dogodnych warunków pracy. Powołała się także na preambułę Międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych ONZ, którego sygnatariusze uznają prawo każdej osoby do korzystania ze słuszných i korzystnych warunków pracy, obejmujących m.in. godne warunki życia dla niej samej i jej rodziny. Idea godności człowieka znajduje także odzwierciedlenie w Kartie praw podstawowych Unii Europejskiej, gdyż jej art. 31 przewiduje, że każdy pracownik ma prawo do warunków pracy szanujących jego zdrowie, bezpieczeństwo i godność. Podobnie rzecz traktuje polska konstytucja.

Kierując się powyższymi zasadami, sąd uznał, że „prawo do godnych warunków pracy, jako szczególnie rodzaj godności człowieka, stanowi jedno z dóbr osobistych podlegających

ZASKAKUJĄCA INTERWENCJA PROKURATORA

Sąd pominął kwestię zaginięcia anonimowych ankiet celników z Bezled, w których wspominali o nieprawidłowościach na przejściu granicznym, gdyż w postępowaniu cywilnym – według pani sędzi – nie miała ona znaczenia. Ale w tej właśnie sprawie sąd zawiadomił prokuraturę i prokurator był obecny na rozprawach, zapoznał się także z aktami. Za to po wyroku Prokuratura Rejonowa Olsztyn-Południe wystąpiła z... apelacją od orzeczenia w procesie cywilnym! Prokurator zaskarżył wyrok, zarzucając naruszenie kilku paragrafów Kodeksu cywilnego, a w uzasadnieniu bronił dyrektora Torenca. Wskazał, że w procesie cywilnym skarb państwa nie był właściwie reprezentowany, zwrócił również uwagę na rzekome uchybienie sądu, który przyznał powódce 31 tys. zł odszkodowania za rozstrój zdrowia, choć żądała tylko 30 tys. zł (tymczasem 1 tys. zł był za co innego). Natomiast ani słowem nie wspomniał, co zamierza zrobić w sprawie zaginionych ankiet.



Ankiety, w których celnicy pisali o możliwej korupcji na przejściu w Bezledach, zaginęły w czeluściach dyrektorskiego gabinetu.

ochronie”, choć nie zostało wyodrębnione w otwartym katalogu dóbr osobistych w Kodeksie cywilnym. Jeśli więc te dobra Moniki Podsiad zostały naruszone i poniosła ona z tego powodu szkody zdrowotne, należy się jej rekompensata. Czyli owe 30 tys. zł, bo 1 tys. zł to dodatkowe odszkodowanie za nieznaczoną krzywdę poniesioną przez powódkę na skutek żądania przez izbę celną jej danych osobowych w Urzędzie Gminy Gietrzwałd.

– Po raz pierwszy spotkałem się z sytuacją, że prokurator staje po stronie pozwanej, pomijając wątek korupcyjny, o którym podczas rozprawy mówili świadkowie. Wygląda to tak, jakby z jakichś względów stał w obronie dyrektora – nie ukrywa zdziwienia Lech Obara, przed którym jeszcze druga odsłona tego procesu. Bo oczywiście izba celna od wyroku też się odwołała.